

Gęś z depresją i w sosie własnym

Kielce

Czy Gęś w depresji i z myślami samobójczymi może śmieszyć i wzruszać? Jak najbardziej, przekonali się o tym widzowie Kubusia.

Lidia Cichocka

cichocka@echodnia.eu

Taką bohaterkę stworzyła Marta Guśniowska w sztuce „A niech to Gęś kopnie”, jej premiera odbyła się w sobotę w Teatrze Lalki i Aktora Kubuś.

Wydawałoby się, że śmiech z kogoś w takim stanie jest nie na miejscu, ale na tej sztuce nie sposób się nie śmiać lub uśmiechać, tekst Guśniowskiej skrzy się dowcipem. Autorka bawi się słowami, wykorzystuje ich wieloznaczność, proponuje najbardziej absurdalne dowcipy. Dzięki temu sceny, wydawałoby się okrutne, np. gotowanie Gęsi w garnku, śmieją, bo owa Gęś szepcze z rozkoszą „jacuzzi”. Proponuje też Wilkowi, że sama się ugotuje, w sosie własnym...

W tej sztuce wszystko postawione jest na głowie, autorka nie dba o realizm. To Gęś chce zmusić Lisa do zjedzenia jej, by skończyć z sensem życie bez sensu. Ona, melancholijna poetka, rwąca z siebie pióra, by mieć czym pisać, nurzająca się w cierpieniu. Lis odmawia jednak takiej kolacji i postanawia wcisnąć gadatliwą, natrętą Gęś Wilkowi. Przygody, jakie przeżywają po drodze do domu Wilka zbliżają tę parę do siebie i znowu wbrew logice i temu co wiemy o zwierzętach, rodzi się między nimi uczucie.

W teatrze było wiele bajek o tym, że niemożliwe jest możliwe, a odmienność nie ma znaczenia, gdy w grę wchodzi miłość. Ta historia jest opowie-

dziana w sposób wyjątkowy. Reżyser Robert Drobniuch stworzył spektakl, tak jak kino drogi. Widzowie wędrują wraz z głównymi bohaterami przez tę historię, na ich oczach otwierają się karty książki, powstają i znikają dekoracje. Niemal każda scena wykorzystuje inną formę teatralną. Scenografka Katarzyna Pielużek ubrała to wszystko w fascynujące obrazy, stworzyła po kilka wizerunków bohaterów, rozbudowując ich lub spłaszczając, a nawet kawałkując, by jeszcze lepiej wyrazić ich stany emocjonalne. Każda kolejna odsłona zaskakuje widza i budzi ciekawość, co będzie w następnej?

Równie ważną częścią tego spektaklu jest muzyka Samora Dudzińskiego, który każdemu z bohaterów dedykował określony, charakteryzujący go dźwięk (i instrument), pobawił się jak Guśniowska skojarzeniami (przed włożeniem Gęsi do garnka rozlega się „Ta ostatnia niedziela”), spektakl zakończył wpadającą w ucho piosenką o szczęściu, które pojawia się niespodziewanie.

Brawa należą się wszystkim aktorom, ale szczególnie odtwórcom głównych ról: Agacie Sobocie i Michałowi Olszewskiemu za brawurową i wzruszającą interpretację. Cały zespół pracował na sukces. Jest on zasługą także reżysera światła Magdaleny Grundwald oraz panującej nad ruchem scenicznym Karoliny Garbacik, która nie miała łatwego zadania, bo często jedną lalkę animowało dwóch aktorów, a lalek na scenie było kilka.

Na spektakl „A niech to Gęś kopnie” warto się wybrać, także bez alibi w postaci dzieci. Tekst i forma mogą zachwycić nawet najbardziej dorosłych widzów. ● ©



► W sztuce „A niech to Gęś kopnie” popisowe role stworzyli Agata Sobota i Michał Olszewski (pierwszy z lewej).